CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . 1 K 50 h
Za dostawę do domu dopłaca się . . . 30 h
Z przesyłką w kraju miesięcznie . 2 K 50 h
Cena egzemplarza 6 halerzy.
Na prowincyi 10 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jegomiejsce 26 h. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 h. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 K. — Nekrologja za wiersz petitowy 60 h. — Drobne ogłoszenia po 6 h. za wyraz, najmniej 60 h. — Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Nr. 2397. Lwów, poniedziałek dnia 16. sierpnia 1915. Rok V.

Odwrót na wszystkich frontach.

URZĘDOWE WIADOMOŚCI WOJENNE.

Z austryackiej kwatery głównej

z 15. sierpnia 1915 (południe).

ROSYJSKA WIDOWNIA WOJNY.

Przeciwnik zatrzymał się znowu wczoraj na przygotowanych stanowiskach na całym froncie na zachód od Bugu. Wojska sprzymierzone atakowały i utorowały sobie w licznych punktach drogę do nieprzyjacielskich linji. Od wczoraj rana znowu się Rosjanie wszędzie cofają.

WŁOSKA WIDOWNIA WOJNY.

Na froncie południowo-zachodnim odbywają się w ogólności wzmożone działania bojowe.

W Goryckiem posłała nasza artylerja kilka bomb ku San Sanciano, skutkiem czego nieprzyjaciel umknął z tej miejscowości, następnie rozpró-szyła wielki włoski obóz k. Cormors. Słabiutki atak przeciwnika koło Redipuglia zdusił nasz ogień w zarodku. Na gorycki przyczółek mostowy skierowali Włosi mierny ogień działowy.

Na obszarze od Tolmoin do Krn. rozpoczął się wczoraj rano po silnem przygotowaniu artyleryjskiem atak znacznych sił nieprzyjacielskich, został jednak w połowie odparty.

Również na obszarze koło Flitsch i na froncie karynckim wzmogły się walki artylerji bardziej, niż zwykle. Nieprzyjaciel ostrzeliwał nocą w dalszym ciągu gwałtownie naszą linię bojową koło wielkiego Pala, Freikofl i małego Pala. Atak przedsięwzięty o północy na naszą pozycję koło małego Pala spełzł na niczem.

Na pograniczu tyrolskiem odparto kilka włoskich ataków na nasze pograniczne stanowiska na zachód od Kreuzberg, koło Rotwandspitze (w dolinie Bacher), oraz koło Dreizinnenhütte.

Nasza ciężka artylerja ostrzeliwała z równiny Lavarone i Folgarie nieprzyjacielskie forty Campomolon i Toraro, i to z widocznym skutkiem.

Zastępca szefa sztabu generalnego
FMP. v. Höfer.

16. SIERPNIA.

Jedną z najjaśniejszych rocznic obchodzi dziś Polska. 16. sierpnia będzie w jej dziejach datą z takiego kruszcu, którego nie tyka się rdza. Zmartwychwstał w tym dniu pałasz legioński. Na skromną brać strzelecką, która wyszła ledwie okryta w pole, włożył naród ręce i dał jej najświetniejszą swoją, ze skarbca przeszłości wydobytą nazwę. Tym zaślubinom rozumu politycznego i żołnierskiej dzielności dał wyraz uznany dziś za władzę moralną przez całe społeczeństwo Naczelny Komitet Narodowy. Podniesione przezeń do godności Legionu szeregi musiały walczyć nietylko z wrogiem. Wywalczały sobie potwierdzenie tej godności, glejt czci u nieufnej zrazu części społeczeństwa.

O SZKOŁĘ ŚREDNIĄ.

Sprawa, która nabiera z dnia na dzień donioślejszego znaczenia, jest ruszenie szkoły, zapewnienie jej stałego, niezależnego od wojennych podmuchów bytu. W dyskusyi, toczącej się dokoła tej sprawy, znać coraz więcej zniecierpliwienia. Obok sądów dojrzałych i ugruntowanych padają w niej głosy młode i niepotrzebnie wojownicze, które wprowadzają tylko zaognienie i tworzą nieufność pomiędzy władzami szkolnemi a społeczeństwem. Czytaliśmy tedy poświęcone sprawie szkolnej memoryały, w których brzmiała poważnie sformułowana troska obywatelska, elaboraty ludzi rozumnych i piór fachowych. Czytaliśmy jednak także i pospolite napaści na tych, którzy rządzą szkołą, wojujące słowami, a pozbawione realnych uzasadnień. Ludziom dobrej a poważnej woli należy się uspokajająca odpowiedź, niewczesnym polemistom odprawa.

Punktem, najwięcej niepokojącym opinię, jest pobyt Rady szkolnej, jako ciała urzędującego w Białej. Lwów jest o swoje prawa zazdrosny: chce mieć u siebie wszystko swoje po dawnemu. Lwów jest także podejrzliwy: boi się zamachów na siebie, na swoje przyszłe losy. Następstwem tego jest obarczanie odpowiedzialnością za pewne sprawy ludzi, którzy naprawdę odpowiedzialności nie ponoszą. Czasy nie są takie, żeby w nich wszystko dało sie omówić jasno. Między wierszami przecież tych wiadomości urzędowych, które się do nas przedostają, można czytać i wyczytać wiele. Rada szkolna, której wysokie obywatelskie stanowisko podnosiła od szeregu lat zgodnie prasa i oklaskiwało społeczeństwo, nie zmieniła się z pewnością w ciągu wychodźczego roku. Owszem — mamy coraz liczniejsze dowody, że urosła i zmężniała na swojem wygnaniu. Dochodzą nas wieści o tem, co robiła, jak służyła sprawie powszechnej. Te wieści ustali, podeprze statystycznemi liczbami przyszły czas. Dziś można tylko powiedzieć jedno. Że nikt już nie ma prawa mówić o szkolnym biurokratyźmie, o braku gorącego, społecznego serca u naszych najwyższych szkolnych władz, o tem, że one właśnie zarządzeniami swojemi popychają społeczeństwo do snu o szpadzie... urzędniczej. Jest rzeczą ludzką, że na instytucye patrzy się przez ludzi, którzy stoją na ich czele. Stojący na czele Rady szkolnej Ignacy Dembowski okazał się jednym z najdostojniejszych naszych emigrantów. Cicho o nim w pismach, ale głośno w sprawozdaniach tych, którzy wrócili do kraju i wracają. Różnie go dotąd sądzono, teraz sąd o nim może być tylko jeden. Ten, pod którego najwyższym nadzorem odbywały się wszystkie egzaminy w kraju, stanął sam do trudnego egzaminu obywatelskiego i zdał go świetnie. Gdziekolwiek dokonywano jakiej jasnej sprawy, tam Dembowski zjawiał się z pomocą, jeżeli nie wyprzedził akcyi własną inicyatywą. Rozdał się cały na usługi publiczne, kołatał do ministeryum w najdrażliwszych rzeczach, stwarzał wprost cudem fundusze na wszystkie cele potrzebne a godziwe. Działalność jego humanitarna budzi powszechną cześć, urządzenie na obczyźnie mimo niepokonanych wydawałoby się trudności uczelni polskich jest głównie jego zasługą. A na to wszystko szedł nietylko zapas rozumu i nieustępliwej energii, ale i grosz własny, sypany hojną ręką. Dziś jest wiceprezydent podobno ubogim człowiekiem.

O tem wszystkiem się tu pisze, żeby zatrzymać ręce skłonne do rzucania kamieni. Gdzie tacy rządzą, tam rządy muszą być zdrowe. Na powrót Rady szkolnej, do którego wszyscy naglą, nie czas wiadć jeszcze. Z tego nie wynika, żeby nasza szkolna magistratura nie myślała o nas, jak chcą bezkrytyczne pióra, żeby galicyjską szkołę, której mury zarysowała wojna, miała zaniedbywać. Rada szkolna utworzyła we Lwowie rodzaj swojej filii, której ster oddano dwom szanownym, szeroko znanym w społeczeństwie ludziom. Sprawami dydaktycznemi kieruje poważny radca Majchrowicz, świetny znawca szkoły i jej potrzeb, stróż praw ale i obowiązków nauczycielstwa i rozumny opiekun młodzieży. Administracyę wziął w ręce radca Zoll, jeden z najmilej widzianych w naszem mieście urzędników, człowiek energiczny a gorący, obcy urzędowej formalistyce i znany z życzliwości swej dla nauczycieli. Osadzenie tych mężów na kierowniczych stanowiskach powinno obudzić ufność ogółu, zainteresowanego losami szkoły. Tem więcej, że ten nowy rząd przystąpił już do pracy i w krótkim czasie zdołał zrobić wiele.

Przedewszystkiem wszedł w porozumienie z władzami wojskowemi celem jak najszybszego odebrania zamkniętych z powodu wojny budynków szkolnych. Tu natrafiono na trudność z tego powodu, że część tych budynków jest zajęta na szpitale, o obróceniu ich tedy na cele szkolne nie może być mowy. Jest takich budynków trzy. Natomiast zgodził się komendant miasta Letowsky na oddanie władzom szkolnym do rozporządzenia budynków filii gimnazyów pierwszego i siódmego, nadto gimnazyów trzeciego, szóstego i siódmego oraz pierwszej szkoły realnej. Prócz tego oddano szkole budynki gimnazyum drugiego (jako niemieckiego) i gimnazyum ósmego (jako jedynego w mieście realnego). Wszystkie budynki te podlegają obecnie czyszczeniu i dezynfekcyi. Za-

jąć je i rozpocząć w nich naukę szkolną będzie można od 20 bm.

Z kolei zwrócili się lwowscy przedstawiciele Rady szkolnej do fizykatu celem upewnienia się, że otwarciu szkół nie stoją na przeszkodzie szerzące się w mieście choroby zakaźne. Z tej strony spotkało ich zupełne uspokojenie. Fizykat wyda specyalne zarządzenia, żeby zwiększyć środki ostrożności w szkole i uniemożliwić zawleczenie do niej jakiejkolwiek zarazy. W każdym razie stan zdrowotny miasta nie jest taki, żeby mógł zagrażać bezpieczeństwu szkoły i wpływać na odwleczenie terminu jej otwarcia.

Przygotowując w ten sposób materyalne warunki istnienia, nie zapominała władza szkolna o planie nauki, który pod naciskiem wojennych wypadków musiał być ułożony na nowo i oparty na odrębnych, przejściowych zasadach. Niewtajemniczonym należy się w tej sprawie pewne wyjaśnienie. Wojna poróżnicowała studya naszej młodzieży. Byli wśród niej tacy, których konieczność zarobkowania wypędziła ze szkolnego budynku. Byli inni, którzy mieli na kształcenie się. Jedni z nich odbywali roczny kurs na wychodztwie, inni w kraju w prywatnej szkole okupacyjnej. Byli wreszcie i tacy, którzy nie chodzili do żadnej szkoły, uczyli się przecież w domu sami czy przy pomocy nauczycieli tak, że dziś czują się na siłach przystąpić do egzaminu. Władze szkolne były w prawdziwym kłopocie, mając nowym planem ujednostajnić losy wszystkich swoich dawnych wychowanków, a nie chcąc jednych krzywdzić zaś drugim zbytniej okazać pobłażliwości. Po naradach oparto się na zasadzie, której słuszność stwierdziły już częściowo wizytacye szkolne że żaden ze sposobów kształcenia młodzieży w ciągu wojennego roku ze zrozumiałych zupełnie powodów nie odpowiadał temu poziomowi, na którym stać powinna normalna nauka. Wzięto także we wzgląd, że winić nie można młodzieży która nie kształciła się całkiem, zarobkując uczciwie i wyrabiając się dzięki temu moralnie korzystniej od reszty kolegów. Postanowiono tedy, biorąc to wszystko pod uwagę, stworzyć program, cofający uczniów do klasy, do której powinni byli wstąpić w ubiegłym roku szkolnym, z materyałem przecież tak rozłożonym, żeby młodzież w przyszłości powetowała sobie utracony rok i wychodziła ze szkoły tak, jakgdyby jej wojna studyów wcale nie przerwała. (Dok. nast.).

STANISŁAW MAYKOWSKI.

SPRAWY POLSKIE.

Biuro korespondencyjne donosi: Na posiedzeniu z dnia 11. sierpnia powzięło Koło polskie następujące uchwały: Wniosek posła dra Leo: Koło polskie uznaje, **że koniecznym i nieodzownym warunkiem systematycznego i skutecznego prowadzenia całej akcyi odbudowy gospodarczej kraju jest skupienie jej w jednym, do tego wyłącznie powołanym organie, utworzonym na zasadzie ścisłego i stałego współdziałania czynników rządowych i autonomicznych.** W celu utworzenia takiego organu, oraz ustalenia programu spraw pilniejszych, co do których jako ściśle terminowych musi być bezzwłocznie podjętą akcya ratunkowa — **uprasza Koło polskie prezydyum o zwołanie w najbliższym czasie konferencyi z namiestnikiem i marszałkiem kraju.**

Wniosek posła Długosza: **Koło polskie uważa akcyę rządu w sprawie odbudowy kraju za niewystarczającą i oczekuje od rządu rychłego wprowadzenia analogicznej akcyi odbudowy zniszczonego kraju, jaką zastosował rząd pruski w sprawie odbudowy Prus wschodnich.**

Z WARSZAWY.

„Nowiny" warszawskie z dnia 6 sierpnia donoszą:

O godz. 3-ciej przez kilka ulic Warszawy przeciągały **drużyny ochotnicze strzeleckie Królewiaków, uzbrojone w karabiny. Siedziba drużyn znajduje się w pałacu gubernatora, gdzie powiewa chorągiew biało-amarantowa.**

„Przegląd wieczorny" z 6 bm. donosi: „W myśl rozporządzenia władz niemieckich, przez cały dzień zgłaszali się do niemieckiego biura policyi w ratuszu należący do wojska rosyjskiego mieszkańcy Warszawy. Zgłosiło się kilka tysięcy osób.

Zgłaszających się zapisują dyżurujący oficerowie niemieccy i odsyłają do biura straży obywatelskiej, która sporządza drugi spis, zawierający imię, nazwisko, adres i stosunek do wojskowości."

* * *

Prezydentem miasta zamianowany został, jak wiadomo, przez władze niemieckie, dotychczasowy prezes Komitetu obywatelskiego, ks. Zdzisław Lubomirski, a znany działacz w dziedzinie społecznej, p. Piotr Drzewiecki, wiceprezydentem. (Poprzednia wiadomość o nominacyi adwokata Suligowskiego nie sprawdziła się.)

Członkami nowego zarządu miasta mianowani — jak donosi „Dziennik Poznański" — Jan Lewiński, adwokat i b. poseł do Dumy Henryk Konic, Bolesław Weichert i Kazimierz Życki. Oprócz tego wchodzą w skład magistratu przewodniczący poszczególnych wydziałów Komitetu obywatelskiego. Wszyscy dotychczasowi urzędnicy magistratu i służba magistratu pozostali na swoich urzędach.

* * *

Wilanów oraz wszystkie pamiątki po królu Sobieskim ocalały i są — na szczęście — nienaruszone.

Wojna światowa.

Fiasko na Bałkanach.

(Telegram własny „Gazety Wieczornej".)

Wiedeń, 15. sierpnia. Akcya czwórporozumienia na Bałkanie zdaje się nie doprowadziła do niczego. Grecka odpowiedź na notę zawiera, jak piszą z Kopenhagi, żywy protest przeciw odstąpieniu Kawalli. Dalej następuje zapewnienie, że stosunki między Grecyą a Serbią są bardzo serdeczne.

Wiedeń. 15 sierpnia. Radosławow wyjaśnił przedstawicielom prasy, że postanowienie rządu w sprawie **Macedonii jest nie do cofnięcia. Bez Macedonii niema mowy o zgodzie między czwórporozumieniem a Bułgaryą. Konieczny jest zwrot zrabowanych posiadłości bułgarsko-macedońskich. Rząd da wkrótce w tym duchu odpowiedź na notę czwórporozumienia.**

Budapeszt. 12 sierpnia. Donoszą z Sofii: „Utro" pisze: Kniaź Trubeckoj wrócił do Niszu na wyraźne życzenie cara, ażeby oddał list jego własnoręczny królowi Piotrowi. W liście tym car podkreśla, że nie wzywa Serbii jako państwa sprzymierzonego, ażeby spełniła życzenia czwórporozumienia. Serbia bowiem w sporze swoim prosiła go na rozjemcę. **Wyrok cara brzmi tedy, że Macedonia do Serbii nie należy i dlatego Serbia ma obowiązek zwrócić kraj ten Bułgaryi.** Ponieważ przez to ustanie bezpośrednie sąsiedztwo Serbii z Grecyą, car prosi, ażeby Serbia rozwiązała swoją antybułgarską umowę z Grecyą. Serbia obsadziła już, wbrew tej umowie, terytoryum albańskie. Ze strony rosyjskiej zażądano, ażeby list ten dostał się do wiadomości publicznej.

Włosi w Durazzo.

(Telegram własny „Gazety Wieczornej".)

Budapeszt. 15 sierpnia. Włoskie wojska obsadziły 8 sierpnia Durazzo. Według wiadomości z Konstantynopola poprzedził to bezpośrednio wyjazd posła włoskiego. Włochy przedłożą Turcyi notę, w której uznają układ **lozański za nieistniejący.**

Londyn chce pokoju!

(Telegram własny „Gazety Wieczornej".)

Wiedeń. 15. sierpnia. Z Londynu donoszą, że **policya tamtejsza skonfiskowała setki tysięcy egzemplarzy manifestu pokojowego, rozrzuconego po wszystkich ulicach i domach przedmieść. Manifest stwierdza zwycięstwo państw środka i domaga się natychmiastowego zawarcia pokoju.**

—::—

PETERSBURG SIĘ BOI.

Berlin. 14. sierpnia. „Berliner Tageblatt" donosi z Rotterdamu: Z powodu wywodów dzienników wybuchła w Petersburgu pewnego rodzaju panika.

Dzienniki bowiem podkreślały, że celem właściwym niemieckiego pochodu jest Petersburg.

Sztab generalny widział się zmuszonym wydać uspokajające oświadczenie, w którem tłómaczy, że nieprzyjaciel, choćby nie wiedzieć jak był silny, **nie może dotrzeć do Petersburga.**

Korespondent petersburski „Timesa" twierdzi, że Petersburg jest z tego powodu zaniepokojony, ponieważ sądził, że Niemcy po zdobyciu Warszawy wyślą swoje siły natychmiast do Francyi. Tymczasem okazuje się, że **wojska mocarstw centralnych rozwijają ofenzywę przeciwko wnętrzu Rosyi**, ściągnąwszy widocznie nowe posiłki. Nie czekając na zakończenie osaczenia sił rosyjskich, cofających się z nad Wisły, **Niemcy usiłują zdobyć Kowno, a równocześnie szerokim frontem idą wojska niemieckie w trzech kierunkach pomiędzy Niemnem a Dźwiną: na Rygę, Dźwińsk i Wilno.**

50.000 GRANATÓW DZIENNIE.

Kopenhaga. 14. sierpnia. „Nationaltidende" donosi z Paryża: Rosya zawarła z Japonią umowę, mocą której **Japonia ma codziennie dostarczać Rosyi 50.000 granatów.** Japończycy mają wybudować kolej wąskotorową z Władywostoku do Irkucka celem przewozu tej amunicyi.

STARYM ZWYCZAJEM.

Wiedeń. (TBK.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Do bogatego w treść rozdziału o okrutnem prowadzeniu wojny przez Rosyę dołącza się następujący fakt: Wojska nasze, walczące nad Bystrzycą, zauważyły, że na prawym brzegu rzeki, bronionym przez Rosyan, gromadzą się kobiety i dzieci. Rosyanie spędzili je przed swym frontem, aby kryci tym wałem ciał ludzkich, mogli lepiej budować szańce. To nieludzkie zarządzenie musiało niestety pochłonąć niejedną ofiarę, ponieważ walki wskutek tego aktu bestyalskiej dzikości nie mogły być ani przerwane ani wstrzymane.

SMIERĆ DZIELNEGO MARYNARZA.

Wiedeń. Na łodzi podwodnej „U 12" — jak donosi „Korresp. Wilhelm" — poniósł także śmierć za ojczyznę jej komendant, porucznik okrętowy liniowy Egon Lerch, który, jak wiadomo, 21 grudnia z. r. storpedował francuski okręt wojenny „Jean Bart". Był to pierwszy dzielny czyn marynarki austryackiej, po którym nastąpił szereg innych.

—::—

BARON BURIAN W BERLINIE.

(Telegram własny „Gazety Wieczornej".)

Wiedeń. 15. sierpnia. Minister Burian udał się przedwczoraj do Berlina, a dziś wrócił stamtąd.

EWAKUACYA BRZEŚCIA LITEWSKIEGO.

(Telegram własny „Gazety Wieczornej".)

Wiedeń, 15. sierpnia. Przez Kopenhagę donoszą, że Rosyanie **ewakuują Brześć litewski.** Koleją wywozi się wszystkie zapasy do Mińska.

Z MIASTA.

(—) **Ci, co „rukują".** Dziś od wczesnego ranka wre ruch niezwykły w ulicy Wałowej, gdzie mieści się gmach miejscowej komendy etapowej. Zbierają się tam wszyscy pobrani, od 18—26 roku życia, aby po 5-dniowej kwarantaunie, którą przetrwają w barakach za rogatką Janowską, ruszyć na przeznaczone sobie miejsca tzw. „abrychterunku". Pierwsi stają pozalwowscy, z prowincyi. Na twarzach widać rozgorączkowanie, połączone ze szczyptą niepokoju. Ten i ów dźwiga na plecach coś w rodzaju tornistra, który troskliwa dłoń matki wyładowała prowiantami. Młodych rekrutów gromadzi się na razie na podwórzu kościoła OO. Bernardynów, skąd już szeregami pójdą na miejsce kwarantanny. Wielka ilość rekulujących każe przypuszczać, że zbiórka ta potrwa do wieczora a może i dłużej.

(—) **Ze spraw aprowizacyi.** Dziś rano odebrał zarząd miasta z kolei nowych 18 wagonów mąki nadesłej z Białej.

NADESŁANE

Student, który był 14 bm. w sobotę o godz. 11-tej w zakładzie fotograficznym Münza, zechce przez pomyłkę zabrane klisze i filmy zwrócić, gdzie otrzyma nagrodę 100 koron, w przeciwnem razie będzie sądownie ścigany, bo znany jest jego adres. 4043.

W rocznicę Urodzin Cesarza.

Zarząd miasta wydał następującą odezwę:

OBYWATELE!

Dnia 18. sierpnia 1915 przypada 85 rocznica urodzin Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I.

Celem złożenia hołdu i wyrażenia wdzięczności Naszemu Najmiłościwiej nam Panującemu Monarsze upraszam mieszkańców miasta Lwowa, aby w dniu 17. sierpnia 1915 o godz. 7. wieczór do dnia następnego do godz. 10. wieczorem przystroili odświętnie swoje domy flagami i innemi dekoracyami, zaś dnia 18. sierpnia 1915 wzięli udział w nabożeństwach, jakie odbędą się o godzinie 9-tej rano w świątyniach wszystkich wyznań.

Wieczorem o godzinie 7 dnia 17. sierpnia 1915 odbędzie się uroczysty pochód, na który zapraszam wszystkich mieszkańców. Miejsce zebrania pochodu przed gmachem sejmowym. W pochodzie weźmie udział korowód z pochodniami, który zbierze się przed budynkiem straży ogniowej przy pl. Strzeleckim, skąd wyruszy o godzinie 6-tej po południu przed gmach sejmowy, a stamtąd przyłączy się do ogólnego pochodu.

Obywatele, którzy wezmą udział w korowodzie z pochodniami, zechcą w celu uszykowania się przybyć już o godz. 5.30 popoł. przed budynek straży ogniowej przy pl. Strzeleckim.

We Lwowie, dnia 15. sierpnia 1915.

Zarząd król. stoł. m. Lwowa
c. k. starosta i komisarz rządowy
Adam Grabowski.

* * *

Komenda miasta Lwowa ogłasza następujący program uroczystości urodzin Cesarskich:

Wieczorem 17. sierpnia: Muzyczne Retraite: W tym celu zbiorą się będące we Lwowie trzy muzyki wojskowe o godz. 7 wieczorem przed Komendą armii (Sejm krajowy) i odegrają hymn ludu. Następnie grając przejdą muzyki głównemi ulicami miasta.

Dnia 18. sierpnia: 1) W czasie pobudki między godz. 6 a 7 rano, przeciągną muzyki wojskowe grając ulicami miasta.

2) Uroczyste nabożeństwa o godz. 9 przed południem. a) Nabożeństwo wojskowe w kościele OO. Jezuitów, dla wszystkich przebywających we Lwowie wolnych od służby generałów, sztabowych i wyższych oficerów, jakoteż urzędników wojs., wreszcie wojska wszystkich zakładów wojskowych. b) Nabożeństwo dla ludności: w rzym. kat. Katedrze, w gr. kat. Katedrze, w orm. kat. Katedrze, w grecko-prawosławnym kościele, w kościele ewangelickim, w synagodze przy ul. Żółkiewskiej.

W nabożeństwach tych wezmą udział ze strony wojskowości deputacje.

3) Uroczyste przyjęcie o godzinie 1 w II. Komendzie armii, w 2. Komendzie etapowej armii i w Komendzie miasta.

4) Uroczyste przedstawienie w teatrze o godz. 7 wieczorem.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek 16. sierpnia „Taniec czynowników", komedja w 4 aktach Leona Birińskiego
Początek o godz. 7 wiecz.

—::—

(s) **Powitanie nowego namiestnika przez Wydział krajowy.** Onegdaj w południe odbyło się w Białej uroczyste powitanie wojennego namiestnika Galicyi generała Hermana v. Colarda przez Wydział krajowy. W biurze namiestnika zjawił się marszałek Stanisław Niezabitowski z członkami Wydziału krajowego, a witając nowego namiestnika zaznaczył, że Wydział krajowy jak dotychczas i nadal chce wspólnie z władzą polityczną pracować dla dobra kraju. Praca Wydziału, rozporządzającego małymi środkami, mówił p. marszałek — może być tylko wtedy skuteczną, jeżeli ma poparcie władzy politycznej, jeżeli panuje porozumienie pomiędzy temi władzami. Prosząc o tę pomoc, p. marszałek przedstawił straszną ruinę kraju, wyrażając nadzieję, że w myśl słów Monarchy, kraj przywrócony będzie do pierwotnego stanu. W końcu p. marszałek podkreślił, że pomoc rządu jest już dziś konieczna, gdyż z powodu ogólnego zniszczenia 8 milionów ludności może znaleźć się bez chleba. P. namiestnik dziękując za słowa powitania, zaznaczył, że zdaje sobie sprawę z trudności swego zadania, sądzi jednak, że w pracy swej znajdzie poparcie i pomoc u władz autonomicznych. Panu namiestnikowi znane są rozmiary klęski w Galicyi, to też zadaniem jego będzie nędzy tej ulżyć. Zakończył apelem, żeby władze autonomiczne popierały administracyę rządową przy spełnianiu wspólnych zadań.

(—) **Z aury.** Dopisująca nam dotąd stale pogoda od 2 dni zmieniła się dziwnie. Przypomina ona swoimi niespodziewanymi kaprysami starzejącą się kobietę. Z pośród zachmurzonego nieba popatrzy od czasu do czasu słonko, ale jakby tylko z ciekawości, krótko i obojętnie. Ludziska ubierają się w ciepłe reglany i jesień czuć w powietrzu, choć jeszcze nie tę piękną, polską z październikowem złotem liści opadających.

(*) **Prorok z nad Złotej Lipy.** W sprawie notatki o przepowiedni końca wojny, umieszczonej pod powyższym tytułem we wczorajszej kronice, przyszła do naszej redakcyi pewna pani, mieszkająca na wsi w owym właśnie odcinku nad Złotą Lipą, gdzie się znajduje wspomniany żołnierz-prorok. Pani owa dopatrzyła się w naszej notatce sceptycyzmu i powiada, że jest on zupełnie nieuzasadniony, gdyż w przepowiednię o końcu wojny 24. września należy święcie wierzyć, tak, jak wierzą w nią wszyscy mieszkańcy i żołnierze w okopach nad Złotą Lipą. Ów prorok ma pono sławę szeroką. Otacza go co wieczora (bo tylko wówczas ma jasnowidzenia) zwarty tłum żołnierzy i oficerów, dopytujących się nietylko o różne zagadnienia przyszłości, ale i o rozstrzygnięcie spraw bieżących. Przed kilku dniami zginął n. p. jednemu z oficerów koń. Żołnierz orzekł odrazu, że koń ów znajduje się w takiej a takiej wsi, w domu, który stoi pomiędzy trzema innymi domami itd. Podobną nieomylność ma prorok z nad Złotej Lipy i w przepowiedniach politycznych.

— Więc wszyscy nad Złotą Lipą bardzo się cieszą zapowiedzią bliskiego końca wojny? — zapytaliśmy naszą informatorkę.

— Tak. Chociaż...

— Chociaż co?

— Żołnierz ów powiedział równocześnie rzecz inną. Otóż wprawdzie 26. września zawarty będzie pokój, ale na wiosnę w r. 1917 będzie ogłoszona nowa mobilizacya.

— I pani temu wierzy?

— Wierzę, bo sama sprawdziłam trafność przepowiedni o zdobyciu Warszawy.

„Lwów nasz!" Oficer artyleryi na terenie włoskim podaje w „Pester Lloydzie" epizod z walk na przełęczy Plöcken: W dniu 23. czerwca pod wieczór czekałem zluzowania mię z mojego stanowiska. Nareszcie nadchodzi odnośny telefoniczny rozkaz. Podaję go dalej bateryi.

— Halo! baterya X.

— Halo! cóż tam, nikt się nie odzywa pytam się niecierpliwie.

— Halo! panie poruczniku, melduję posłusznie, właśnie wpadł granat i oderwał artylerzyście Pacieńskiemu obie nogi.

Jeszcze nie ukończyłem rozmowy, gdy nagle otrzymuję wiadomość z komendy: Lwów zdobyty!

— Lwów zdobyty?

Serce zadrżało mi radością.

Ale w tej chwili przypomniałem sobie, że muszę ukończyć rozmowę z bateryą i dowiedzieć się co się stało z rannym artylerzystą.

— Halo! baterya? Co słychać z Pacieńskim, czy żyje jeszcze?

— Tak panie poruczniku.

— Powiedźcie mu, że Lwów zdobyty przez nasze wojska...

Jak iskra elektryczna przeleciała wieść po okopach i szczytach górskich.

— Lwów zdobyty — brzęczało wciąż w telefonie, z okopów strzelano pociskami świetlnymi i donośne hura! rozbrzmiewało zewsząd.

Biedny Pacieński! Lwów nasz! — były jego ostatnie słowa, poczem wyzionął ducha..."

Naboje karabinowe w piecach. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Donoszę w celu przestrzeżenia publiczności, że Moskale pochowali w piecach domów naboje karabinowe. U mnie kominiarz czyszcząc kominy, znalazł w szubrach pięciu pieców po kilka naboi. W sąsiedztwie mojem, w Humieńcu, omal wypadku nie było, gdyż naboje ukryte w piecu po zapaleniu w nim eksplodowały. Na szczęście kule uderzyły w mur, a nie na pokój, w którym znajdowała się podówczas dziewczyna. Gdy zaczęto rewidować inne piece, znaleziono naboje ukryte. Z poważaniem Władysław Tchorznicki w Nadybach.

— **Wstrzymanie wydawania duplikatów legitymacyjnych.** Od chwili zamknięcia terminu meldowania się mieszkańców, napływać zaczęły na policję iczne zgłoszenia o zgubieniu karty legitymacyjnej. Ponieważ zgłoszenia te z każdym dniem wzrastają, dyrekcja policji zawiadamia, iż z dniem 15. b. m. zaprzestaje dalszego wydawania duplikatów kart legitymacyjnych.

(—) **Rubini w niewoli.** Do Wiednia nadeszła wiadomość, że w niewoli rosyjskiej w miejscowości Pokrow, w gub. Władymirskiej znajduje się słynny telepata, Eugeniusz Rubini. Rubiniego pamiętamy jeszcze z przed roku, kiedy to ów dziwny młodzieniec o długich blond lokach i niebieskich oczach zdumiewał Lwów swoimi fenomenalnymi eksperymentami. Przypominamy, że sztuka Rubiniego nie jest bynajmniej szarlataństwem, gdyż w przedsiębranych przez telepatę eksperymentach brały umyślnie udział pierwsze powagi naukowe miasta.

Okazuje się, że i takie cudowne właściwości nie chronią przed niewolą na wojnie.

Rubini, pisze Stefan Worliczek, współtowarzysz niedoli w „Kuryerze Wiedeńskim" wykonuje zadziwiające doświadczenia i bawi nas swemi opowiadaniami i dowcipem, tak, że zapominamy chwilowo o naszem położeniu, albowiem z nudów i monotonnego życia dawno już bylibyśmy wytrąceni z równowagi.

(e) **Ekspozytury Banku austro-węgierskiego w Królestwie.** Generalny sekretarz Banku wyjeżdża w bieżącym tygodniu do Królestwa polskiego, celem ustalenia na miejscu w których miastach miałyby być utworzone ekspozytury Banku austro-węgierskiego.

(—) **Księżna — szansonetką.** Ostatni numer „Das interessante Blatt" zamieszcza portret księżny Maryi Światopełk-Mirskiej, „polsko-niemieckiej śpiewaczki", która jest „sensacyą sezonu" w Wiedniu i występuje w pewnym „intimnym kabarecie, mianowicie w „kabarecie piwnym" pod firmą „Simplicissimus". Dama ta w owej intimnej świątyni sztuki „gromadzi co wieczora najlepsze koła towarzyskie wiedeńskie i polskie", produkując im pieśni „ze swej polskiej ojczyzny", oraz pełen nastroju utwór pewnego Figdora-Pallosa p. t. „Der polnische Legionär". Księżna Światopełk-Mirska jest Lwowianką, znaną w kołach lwowskiej złotej młodzieży.

Wydalenie Hardena z Niemiec. „Frankfurter-Zeitung" przynosi ciekawą informacyę specyalnego sprawozdawcy biura Reutera z Kopenhagi, podług której Harden został przez władze wydalony z granic Rzeszy niemieckiej. Sprawozdawca ten donosi mianowicie, że Maksymilian Harden przybył incognito do Kopenhagi w drodze do północnej Skandynawii. Odbył tę podróż przymusowo, ponieważ za ostatnie artykuły w „Zukunft", zwłaszcza o Włoszech, władze zaleciły mu wyjazd do jednego z północnych krajów neutralnych.

(s) **Dwa wypadki nagłej śmierci.** Na ulicy za Zbrojownią l. 7. zmarła wczoraj nagle zarobnica Debora Tenenbaum matka 3 dzieci. Lekarz orzekł, że śmierć nastąpiła z nędzy i głodu.

Drugi wypadek nagłej śmierci zaszedł na pl. Maryackim, gdzie na udar sercowy zmarł portyer hotelowy Jan Mróczek. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

(s) **Niema dla nich przeszkód.** Edward Margulies zam. przy ul. Panieńskiej l. 32 doniósł wczoraj policyi, że złodzieje dostali się do jego mieszkania i skradli rozmaite precyoza wartości 1000 koron. Złodzieje dostali się do mieszkania przez otwarte okno I. p.

(s) **Mąka nie do użytku.** Wczoraj jak wiadomo rozpoczęła się sprzedaż chleba i mąki na karty chlebowe. I oto dochodzą nas z różnych stron skargi, że prawie we wszystkich sklepach sprzedawano stechłą mąkę. Za sprzedaż takiego towaru magistrat pociągnąłby każdego prywatnego kupca do surowej odpowiedzialności, a tymczasem sam naraził wielu ludzi na dotkliwą stratę, bo mąka nie do użytku. Czy nie należało przedtem zbadać mąkę i ewentualnie wysuszyć a nie narażać tysięcy ludzi na zawód?

EKONOMISTA.

Galicyjski przemysł piwowarski

(e) Wypadki wojenne nie oszczędziły także naszego przemysłu browarnianego. Wskutek inwazyi musiała przeważna część galicyjskich browarów zastanowić ruch, a ponadto zapasy piwa, słodu, węgla i innych materyałów zniszczono względnie zabrano. Bardzo znaczny nakład kapitału i pracy będzie mógł dopiero z czasem powetować straty i naprawić szkody, a w następstwie przywrócić w tej ważnej gałęzi krajowego wytwórstwa normalne stosunki i warunki.

Obecnie szkody nie dadzą się jeszcze ocenić, jednakowoż ilustruje je okoliczność, że produkcya piwa w Galicyi, wynosząca w normalnych czasach rocznie przeciętnie milion trzysta tysięcy hektolitrów, spadnie w bieżącej kampanii niewątpliwie na 300 do 400 tysięcy hektolitrów, to znaczy do 20 względnie do 30 proc. dawnej produkcyi.

Najważniejszą kwestyą dla galicyjskich browarów jest obecnie przydzielenie jęczmienia z tegorocznych zbiorów. Browary galicyjskie nie rozporządzają żadnymi prawie zapasami słodu i jest rzeczą wątpliwą czy wystarczą do nowej kampanii. Byłoby tedy dla browarów rzeczą niezwykle ważną, aby otrzymały możliwie najrychlej jęczmień, by mogły bezzwłocznie rozpocząć słodowanie. Przydzielenie jęczmienia dla browarów zależy w pierwszym rzędzie od wojennego zakładu obrotu zbożem, który ustanowił dla tej sprawy osobną centralę, mającą uskutecznić rozdział rozporządzalnych ilości jęczmienia między poszczególne kraje koronne. Ilość przypadająca na każdy kraj będzie rozdzielona między poszczególne browary za pośrednictwem krajowych związków, a w Galicyi za pośrednictwem „Galicyjskiego związku ochrony browarów“, urzędującego obecnie we Wiedniu. Związek ten wniósł na ręce namiestnika i Wydziału krajowego przedstawienie, domagające się odpowiedniego uwzględnienia interesów galicyjskich browarów.

KRONIKA „EKONOMISTY“.

Jęczmień dla browarów. Rozdział jęczmienia dla galicyjskich browarów uskutecznia „Galicyjski Związek ochrony browarów“, urzędujący chwilowo we Wiedniu. IV. Blechturmgasse 24/8. i do tego Związku winny się zwracać wszystkie browary w sprawie przydziału jęczmienia.

Ogłoszenie Związku w tej sprawie znajduje się w części inseratowej dzisiejszego numeru. (x)

(e) **Pomoc kredytowa dla artystycznego przemysłu,** powołana do życia przez wiedeńską Izbę handlową, gminę wiedeńską i dolno-austryacki Wydział krajowy udzieliła do 31. lipca b. r. 38 pożyczek w wysokości przeszło 91 tysięcy koron.

OGŁOSZENIA.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Maksymilian Kaiser.